

7. Katecheza papieża Franciszka o Eucharystii (12 lutego 2014)

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

W poprzedniej katechezie wyjaśniłem, że Eucharystia wprowadza nas w realną komunie z Jezusem i Jego tajemnicą. Teraz możemy zadać sobie kilka pytań dotyczących relacji między sprawowaną Eucharystią a naszym życiem jako Kościoła i jako poszczególnych chrześcijan. Pytamy: jak żyjemy Eucharystią? Jak przeżywamy niedzielą Mszę św.? Czy jest to jedynie chwila święta, ustalona tradycja, okazja do spotkania, lub żeby poczuć się w porządku, czy też jest czymś więcej?

Istnieją bardzo konkretne sygnały, by zrozumieć, jak tą rzeczywistością żyjemy, znaki czy dobrze żyjemy Eucharystią, czy też nie aż tak dobrze. Pierwszą wskazówką jest sposób, w jaki patrzymy i traktujemy innych. W Eucharystii Chrystus nieustannie ponawia dar z siebie, uczyniony na krzyżu. Całe Jego życie jest aktem całkowitego udzielania siebie ze względu na miłość i stąd lubił On przebywać z uczniami i ludźmi, których mógł poznać. Oznaczało to dla Niego dzielenie ich pragnień, problemów, tego, co poruszało ich dusze i ich życie. My, gdy uczestniczymy obecnie we Mszy Świętej, spotykamy się z ludźmi wszelkiego rodzaju: młodymi, starszymi, dziećmi, ubogimi i zamożnymi, pochodzącymi z danego miejsca i obcymi, którym towarzyszą członkowie rodziny i samotnymi ... Ale czy sprawowana Eucharystia sprawia, że czuję, iż oni wszyscy są naprawdę braćmi i siostrami? Czy rozwija we mnie zdolność radowania się z tymi, którzy się weselą i płakania z tymi, którzy płaczą? Czy pobudza mnie, by wyjść do ubogich i chorych, zepchniętych na margines? Czy pomaga mi rozpoznać w nich oblicze Jezusa? Wszyscy chodzimy na Mszę św., bo kochamy Jezusa i chcemy w Eucharystii mieć udział w Jego Męce i Zmartwychwstaniu. Ale czy kochamy, tak jak tego pragnie Jezus braci i siostry najbardziej potrzebujących? Na przykład w Rzymie w tych minionych dniach byliśmy świadkami wielu klęsk społecznych, czy to z powodu deszczu, który wyrządził sporo szkód w całych dzielnicach, czy też z powodu braku pracy – ów kryzys społeczny obejmujący cały świat. Niech każdy z nas postawi sobie pytanie: jak ja, chodzący co niedziela na Mszę św. żyję tym wyzwaniem? Czy troszczę się, by pomóc, być blisko, modlić się za nich, ludzi przeżywających ten problem, czy też jestem trochę obojętny? Albo też może zajmuję się plotkami: jak ten czy tamta jest ubrany? Czasami tak się robi po Mszy św. – prawda? A to nie powinno mieć miejsca. Musimy się troszczyć o naszych braci i siostry potrzebujących pomocy: chorych, czy przeżywających jakiś problem. Pomyślmy o tych naszych braciach i siostrach, którzy dziś tutaj w Rzymie mają problemy spowodowane ulewnymi deszczami czy też problemy społeczne, brak pracy. Prośmy też tego Jezusa, którego przyjmujemy w Eucharystii, aby nam pomógł w niesieniu im pomocy.

Drugą bardzo ważną wskazówką jest łaska poczucia, że nam przebaczone i gotowości, by przebaczyć innym. Czasem ktoś pyta: „Dlaczego trzeba iść do kościoła, skoro ci, którzy regularnie uczestniczą we Mszy Świętej, są grzesznikami, tak jak inni?”. Ile razy to słyszeliśmy? Rzeczywiście ten, kto uczestniczy w Eucharystii, nie czyni tego, bo czuje się lub chce się zdawać lepszym od innych, ale właśnie ponieważ

uznaje siebie zawsze za potrzebującego przyjęcia i odrodzenia przez Boże miłosierdzie, które stało się ciałem w Jezusie Chrystusie. Jeśli każdy z nas nie czuje potrzeby łaski Bożego miłosierdzia, nie czuje się grzesznikiem, to lepiej, żeby nie chodził na Mszę św.! Bo my idziemy na Mszę św., gdyż jesteśmy grzesznikami i chcemy otrzymać Jezusowe przebaczenie, mieć udział w Jego odkupienie, w Jego przebaczeniu. Owo „spowiadam się”, jakie wypowiadamy na początku, nie jest „pro forma”, ale jest prawdziwym aktem pokuty! Jestem grzesznikiem, spowiadam się – tak rozpoczyna się Msza św.! Nigdy nie możemy zapominać, że Ostatnia Wieczerza Jezusa odbywała się „tej nocy, kiedy został wydany” (1 Kor 11, 23). W tym ofiarowanym przez nas chlebie i winie, wokół których się gromadzimy, za każdym razem jest ponawiany dar ciała i krwi Chrystusa na odpuszczenie naszych grzechów. Musimy iść na Mszę św. w pokorze, jako grzesznicy. A Pan nas jedna.

Ostatnią ceną wskazówkę daje nam relacja między celebracją eucharystyczną a życiem naszych wspólnot chrześcijańskich. Trzeba zawsze pamiętać, że Eucharystia nie jest czymś, co my czynimy, nie jest naszym upamiętnieniem tego, co Jezus powiedział i uczynił. Nie, jest wręcz działaniem Chrystusa! To Chrystus jej dokonuje, to On jest obecny na ołtarzu, Chrystus, który jest Panem. Jest darem Chrystusa, który uobecnia się i gromadzi nas wokół siebie, aby nas nakarmić Swoim Słowem i Swoim własnym życiem. Oznacza to, że stąd, z Eucharystii wypływają i zawsze w niej nabierają kształtu misja i tożsamość Kościoła. Tak więc musimy zwrócić uwagę: jakaś celebracja może zdawać się nienaganna z zewnętrznego punktu widzenia, ale jeśli nie prowadzi nas ona na spotkanie z Jezusem, może nie przynosić naszemu sercu i życiu jakiegokolwiek pokarmu. Natomiast przez Eucharystię Chrystus pragnie wejść w nasze życie i przeniknąć je Swoją łaską, tak aby w każdej wspólnocie chrześcijańskiej była spójność między liturgią a życiem.

Serce napęla się ufnością i nadzieją, gdy pomyślimy o słowach Jezusa, zapisanych w Ewangelii św. Jana: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (6,54). Przeżywajmy Eucharystię w duchu wiary i modlitwy, przebaczenia, pokuty, radości wspólnotowej, troski o potrzebujących, i potrzeb wielu braci i siostr będąc pewnymi, że Pan dokona tego, co obiecał – życie wieczne. Niech się tak stanie.

Thum. st (KAI)

(Z „Internetowego Dziennika Katolickiego” z dnia 12.02.2014)